

Z KULI ZIEMSKIEJ MNIE NIE ZEPCHNĄ

Trzeba, że tak powiem, przestraszyć dopingiem młodych ludzi. Ale choćbyśmy nie wiem jak pracowali, nie unikniemy takich spraw. Świat jest jaki jest – mówi nowy szef związku sztangistów



Adrian Zieliński, mistrz olimpijski z Londynu, wyrzucony za doping z igrzysk w Rio, jest symbolem tego, co się dzieje w polskich ciężarach

RADOŚLAW LENIARSKI

Adrian Zieliński złapany na doping, jego brat Tomasz też, obu wyrzucono w niesławie z wioski olimpijskiej w Rio de Janeiro. Inny kadrowiec - Krzysztof Zwarycz - wpadł przed igrzyskami. Szprycowały się też sztangiści. Ówczesny prezes związku Szymon Kolecki również ma przeszłość dopingową.

Na świecie fala dyskwalifikacji sztangistów po ponownych badaniach próbek spowodowała załomsne qui pro quo. Wyniosła na przyłkąd na podium olimpijskie Marcina Dolegę, dopingowca recydywistę, który ledwo uniknął dożywotniej dyskwalifikacji, a prawdopodobnie także Tomasza Zielińskiego. Dolegę dostanie brąz za igrzyska w Pekinie (2008), a Zieliński brąz za Londyn (2012).

Pojawiają się apele o wykluczenie z igrzysk sportu skażonego dopingiem. W Polsce ministerstwo obcina dotacje. A jednocześnie powstaje nowelizacja ustawy o sporcie, w której brak np. przepisu o zakazie pełnienia funkcji szefa związku dla osoby z przeszłością dopingową.

ROZMOWA Z
MARIUSZEM JĘDRĄ
nowym prezesem Polskiego Związku
Podnoszenia Ciężarów

RADOŚLAW LENIARSKI: Od 25 lat jest pan w armii, gratuluje. W wojsku doje sobie pan radę, ale w ciężarach?

MARIUSZ JĘDRA: Trudny czas dla sztangiści, to prawda. Wiem to też po telefonach. Drzwonicie, gdy jest afeta. Jak sukcesy, to telefonów brak. Ale jestem weteranem wojennym z misji pokojowych w Libanie, trudne pytania biorę na klatę, jak mówią sportowcy. Z kuli ziemskiej mnie nie zepchną.

OK. Są informacje, że został pan przyłapany na doping, i to dwukrotnie:

25 listopada 1994 r. w Turcji na amfetaminie i 24 września 1995 r. w Zakopanem. W polskiej komisji antydopingowej śladu o Zakopanem nie ma. Plotka?

- Czytał pan forum na stronie Polskasztanga.pl, która już zablokowała ten wpis. Gdy pan znajdzie coś oficjalnego, twarde dowody, to porozmawiamy. Nie jestem gruboskórny i przykro mi było, gdy o tym przeczytałem. Obraża mnie to. A pan pyta mnie o bzdury.

Czyli zaprzecza pan?

- To nie jest prawda. A takie oskarżenia to już w Polsce zwyczaj. Adriana Zielińskiego ukamienowali, a on jeszcze przecieć się broni.

Sprawa jest oczywista. W jego organizmie był nandrolon, czyli steryd anaboliczny, próbki A i B pozytywne... Został zdyskwalifikowany. Co tu jest do obronienia? Może co najwyższej walczyć o mniejszą karę [nieoficjalnie dostał cztery lata, ale ogłoszenie długości kary zostało wstrzymane na żądanie zawodnika do czasu zakończenia procesu odwoławczego].

- Byłem na ostatnim panelu komisji antydopingowej, więc wiem, że Adrian będzie się odwoływał do II instancji. Nawet mordercą nikt nie jest bez wyroku.

Zainteresowałem się jego sprawą, gdy się dowiedziałem, że zanieczyszczona witamina B6 może dać taki wynik, jaki on miał, czyli śladowe ilości nandrolonu. Adrian jest mistrzem olimpijskim, więc wypadłoby z szacunku dla jego osiągnięć bliżej się temu przyjrzeć. [Kulomiot] Konrad Bukowiecki używał zanieczyszczonej żywności i dostał nagane.

Te dwa przypadki są porównywalne?

- Nie. Ale bułgarscy sztangiści odwołali się od wyroków i zmniejszono im karę do ośmiu miesięcy.

Pana credo w sprawie dopingiu?

- Reprezentacja ma być drużyną. U mnie nie będzie żadnych ścieżek indywidualnych. Muszę mieć sztangi-

stów na talerzu. Jeśli mamy wyjść z kryzysu, to powinno współpracować całe środowisko. Sam nie dam rady. Nie będę wszędzie, nie widzę wszystkiego, trener klubowy jest bliżej. Jeśli wyniki zawodnika idą gwałtownie w górę tak, że zawodnik przybiera na wadze, to powinien zauważyć oczywiste objawy dopingiu. Musi wtedy zadziałać. Trzeba być czujnym. I jeszcze jedno powiem: nie lubię, jak ktoś mnie robi w balona. Na pierwszym zgrupowaniu kadry powiem: jak ktoś chce iść na skróty, niech od razu wyjeżdża.

Ale na razie przyglądam się, uczę się. Z czasem głowy polecą.

- Adriana Zielińskiego ukamienowali, a on jeszcze się broni. Będzie się odwoływał. Nawet mordercą nikt nie jest bez wyroku

Czyli pana dewiza będzie...

- Doping nie przychodzi sam. Jestem w ciężarach od 12. roku życia. Gdy przyszedłem pierwszy raz na trening nie wiedziałem, co to doping. Z czasem młodzi ludzie dowiadują się o nim, bo często ćwiczą z kulturystami w jednej hali. Komisja antydopingowa powinna nie tylko mocniej walczyć i karać, lecz także więcej edukować. A jest w niej pięć osób na krzyż. Za mało. Jeśli chcemy robić porządek, to też zaczynajmy od tych, którzy z tym walczą. Wiadomo, dużo wpadek jest na odżywkach. Niełatwo wypełnić kupowanie ich przez internet, bo pracujemy nie tylko z młodzieżą ułożoną, lecz także z trudną, która niechętnie słucha. Trzeba, że tak powiem, przestraszyć dopingiem młodych ludzi, którzy zamawiają go przez internet.

No, i brakuje współpracy między związkiem a komisją antydopingową. Kontrole są w klubach niezapowiedziane, a pomysły o współpracy ze związkiem komisja traktuje, jakbyśmy mieli ostrzegać sztangistów przed ich nalatami, aby mogli uciec drzwiami i oknami.

Jednak choćbyśmy nie wiem jak pracowali, nie unikniemy takich spraw. Świat jest, jaki jest. Nie tylko świat sztangistów.

Najwięcej wpadek jest jednak w ciężarach.

- Bo nas najczęściej badają. I niech to robia.

Mam wrażenie, że w pana słowach - słowach szefa polskiego związku sportowego - jest więcej usprawiedliwień niż stanowczych pomysłów na odnowę. Tymczasem państwo dawalo milion rocznie na przygotowania Zielińskiego, a w zamian dostalo niesławę za doping mistrza olimpijskiego.

- Polski związek nie ma narzędzi, aby np. zabrać dopingowiczom pieniądze, które wydał na ich przygotowanie. Prawnie jest to niemożliwe. Ministerstwo daje pieniądze, to niech je odbierze. Jestem za surowym karaniem, ale od tego są odpowiednie organy.

My otrzymaliśmy dotkliwą karę. Ministerstwo odebrało nam połowę pieniędzy na sport wyczynowy i sporą część przeznaczonych na młodzież. Ucierpialo środowisko. Mam nadzieję, że teraz to samo środowisko pomoże.

Słyszałem o 90 proc. A pan mówi o połowie.

- To nieprawda z tymi 90 proc., kaczka dziennikarska. Dostaliśmy dotkliwą karę, ale nie 90 proc. I powiem panu, że medale są najcenniejsze, ale wybrałbym pięć czystych lat bez wyroków, a nie przymknięcie oczu na doping i sukcesy. I dodam, że pełnię funkcje społecznie. Nawet nie wiem, czy są dla prezesów nagrody za medale.

Są pieniądze dla związku za wyniki. Jedną z pierwszych decyzji po wygraniu przez pana wyborów było rozstrzygnięcie przetargu na sprzęt za kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ktoś wygrał, przetarg skasowano, rozpisano nowy, wygrała znów ta sama osoba. Ponownie zmieniono warunki przetargu. Wtedy wygrała firma, która w poprzednich przetargach była numerem dwa. I ona dostala pieniądze. W tempie ekspresowym.

- Ja nie prowadzę przetargów. Robi to nasz prawnik. Wiem, że są donosy od rywala zwycięzcy, donosy nawet do ministerstwa. Ja naszego prawnika pytałem kilka razy głośno i wyraźnie czy to, co podpisuję, jest zgodne z prawem. Odpowiedział, że tak. Ja jestem żołnierzem zawodowym. Gdyby cokolwiek było niezgodne z prawem, to mnie nie ma. Nie mam emerytury, przyszłości, nic. Dlatego tak dbałem kadry juniorów Mirosławem Chleboszem sprawdzić, czy sprzęt został dostarczony, narobiłem mnóstwo zdjęć na dowód, bo były podejrzenia, że zwycięzca przetargu go nie dostarczył. Wszystko było zgodne z prawem.

A ja dwie noce nie spałem, bo mnie bombardowali mailami z groźbami. Jest u nas komisja przetargowa, jest w niej pan, który w ministerstwie robi takie rzeczy. Sprzęt, który kupiliśmy, jest renomowany, Eleiko. Nic się na nim nie zacina, nie nie grozi kontuzją. I na tym to polega. Gdziekolwiek był pan zadzwonił, powiedzą, że konkurencyjny producent Werk-San ma złą reputację.

Już jesteśmy skatowani - mówią, że to nasz koniec, że u nas same przekrety, wszyscy się kokuszają. Guzik prawda. Młodzieżowcy zdobyli 23 medale, jesteśmy w trójce najbardziej medalodajnych sportów w Polsce w tej kategorii. To są wartościowe ludzie. Trzeba im teraz pomóc, a nie ukamienować dyscyplinę. Zbladziłszy, ale wrócimy. o